Nr 198 We Lwowie Niedziela dnia 30. Sierpnia 1885. **Rok XVIII**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z pr[illegible] pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— [illegible] złr.
Z p[illegible] za granicą, do całych Niemiec [illegible] kwartalnie 12 marek 5 srg., do [illegible] glji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 29. sierpnia.

Już nie raz wskazaliśmy na sprzeczność liberalizmu niemieckiego z głosami koryfeuszów stronnictwa niemieckiego w parlamencie austrjackim, tudzież artykułami prasy fakcyjnej. Wolnomyślne zapatrywania tej partji sięgają tylko tak daleko, dopóki nie wejdą w kolizję z jej interesami; gdy zaś chodzi o zaszkodzenie nieprzyjaciołom politycznym, wtedy liberał taki stoi na najniższym szczeblu moralności publicznej. Gotów on na wszelkie bezprawie, zaprze się swych przekonań politycznych, byle tylko usunąć z drogi tych, których obóz fakcyjny uważa za główne przeszkody do objęcia przez centralistów napowrót steru rządów w Austrji.

Próbkę takiego braku sumienia i przewrotności politycznej dostarczyła nam liberalna prasa wiedeńska znowu podczas zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem rosyjskim w Kromieryżu.

Najpierw puszczono w obieg wiadomość, że car rosyjski ujmie się za Rusinami galicyjskimi, przez Polaków (!) srodze uciśnionymi, nie mogąc prawdopodobnie pojąć w swem zaślepieniu, że żadnemu Rządowi nie wolno mięszać się do wewnętrznych spraw innego mocarstwa i że podobne mięszanie się mogłoby doprowadzić do poważnych zawikłań politycznych. Przypuszczenia te dzienników wiedeńskich zostały nietylko przez półurzędową prasę austrjacką, ale nawet przez samego cara zaprzeczone. Władca bowiem Rosji wręczył hr. Taaffemu najwyższą dekorację rosyjską, widocznie na znak uznania dla polityki ugodowej dzisiejszego gabinetu austrjackiego.

W chwili tej przypomniano sobie z prawdziwem upodobaniem, na jakie się tylko mógł zdobyć liberalizm niemiecki, że Polacy doznają pod zaborem pruskim i niemieckim bezprzykładnego w dziejach cywilizacji ucisku. *Neue fr. Presse* i spokrewnione z nią pisma nie mogły się przy tej sposobności powstrzymać od porównania stanowiska Polaków Austrji z gwałtami, jakich naród polski doznaje ze strony dwóch innych mocarstw rozbiorowych. Konkluzji liberałów wiedeńskich zapewne domyślą się czytelnicy. Wzywają one Rząd austrjacki, aby ukrócił wpływ Polaków w Austrji, który według zdania liberałów wiedeńskich jest zanadto potężny.

Szkoda, że szanowne pisma liberalne nie napisały tego, co miały na sercu. Powinne były wezwać Rząd austrjacki już „w interesie konstytucji,“ na której straży stoją właśnie centraliści wiedeńscy, aby przedewszystkiem wypędził z Galicji wszystkich Polaków z pod zaborów pruskiego i rosyjskiego, następnie zaprowadził w Galicji stan oblężenia pod pozorem nibyto odkrytej jakiejś konspiracji. Rumieńcem wstydu powinneby się oblać pp. redaktorowie wiedeńskich pism liberalnych po przeczytaniu dzisiejszego artykułu wstępnego w klerykalnym *Vaterlandzie*, a więc organu stronnictwa, które pisma liberalne nazywają „wstecznem“ i „reakcyjnem.“ *Vaterland* daje stronnictwu liberalnemu doskonałą lekcję liberalizmu i staje w obronie Polaków.

Wątpimy, czy prasa centralistyczna potrafi skorzystać z tej nauki.

Czas w ostatnim numerze swoim raczył poświęcić aczkolwiek krótki ale cierowy artykuł sprawie „warcholskiego“ dziennikarstwa w Galicji, do którego oczywista i my mamy zaszczyt należyć. Rozprawiwszy się najprzód z temi dziennikami, które podniosły między innemi jako rzekomo rzecz bezpodstawną „owe“ — według niego — „sławetne zalanie kolei galicyjskich urzędnikami czeskimi,“ zwraca się następnie przeciwko tym (nasz dziennik i *Reforma*) które zrobiły „awanturę z owemi mniemanemi przestrogami z Pesztu,“ „owem umyślnem czy naiwnem daniem wiary dziennikom niemieckim.“ „W obec tego niepodobna wstrzymać się *Czasowi* od uwagi, że są czynniki, które mogąc być instytucjami dobra publicznego, w nieumiejętnych rękach stają się po prostu narzędziami, szkodliwemi dla dobra publicznego.“

Na podobne komplimenta pozwolimy sobie odpowiedzieć, ile możności poważnie. *Czas* prowadzi już od dość dawna tego rodzaju politykę względem kraju, że ani „naiwnie“ ani „umyślnie“ nie mógł się zająć doniesieniem dzienników niemieckich o tem, że w obec zjazdu kromieryskiego, Polacy przybyli do Pesztu, mają być oddani pod nadzór policyjny. W obec rozmaitych precendensów możnaby nawet z wielką słusznością przypuszczać, że zamknięcie przez policję ust Polakom i Węgrom w Peszcie byłoby *Czasowi* bardzo na rękę, do czego może jednak na razie przyznać się nie wypadało — tem więcej, iż był może lepiej poinformowany o tem, że Rząd węgierski nie ma zamiaru tak dotkliwie ubliżającego Polakom. My przyznać się musimy, byliśmy tyle naiwni, że uważaliśmy za rzecz konieczną rozprawienie się na serjo z wiadomością dzienników wiedeńskich i zrobiliśmy to „umyślnie“. W obec niezliczonych krzywd i ubliżeń, jakich doznaliśmy, nie wolno nam było zdaniem naszem milczeć o tej sprawie, tem bardziej, że pierwszą wiadomość podała *Wiener Allg. Ztg.*, która z insynuacjami przeciwko Polakom nigdy dotąd nie występowała. Zrobiliśmy więc to, co było naszym obowiązkiem, i wolimy należyć na razie w oczach *Czasu* do owych „nieumiejętnych“, niż do polityków w myśl *Czasu*, głoszących lojalną obojętność na wszystko co dotyczy godności narodowej.

Korespondencje.

Wiedeń 26. sierpnia.

(*Zapewnienia pokojowe.—Odgłosy z Poznańskiego).*

(R.) Zjazd cesarza Austrji z carem Wszechrosji pochłania w tej chwili uwagę wszystkich. Nie wiemy, czy w istocie prawdą jest, jakoby „oczy całego świata“ — jak opiewa *terminus technicus* — zwrócone były w tej chwili na drobną stolicę hanacką, to jednak pewna, że oficjalne i prywatne korespondencje i telegramy ze Szczakowy, Hulina i Kromieryża zapełniają większą część szpalt dzienników wszystkich odcieni i że w lokalach publicznych o niczem więcej nie mówią, jak tylko o niezwykle świetnem przyjęciu, jakiego car doznaje na terytorjum austrjackiem, a jak chciał przypadkowy może zbieg okoliczności —na ziemi słowiańskiej.

Rzecz to naturalna. Spotkanie władców dwóch tak potężnych państw sąsiednich da zawsze dość materjału do artykułów i kombinacyj politycznych na różne tony. Cóż dopiero, jeżeli spotkanie to ma być gwarancją długiego pokoju i zapewnieniem nienaruszalnego na długo użytku jego błogosławieństw. Horyzont spokojny, nigdzie ani chmureczki, ani cienia jakiegoś niepokoju. Nawet w stosunku Anglji z Rosją usunięto w ostatniej chwili skrzętnie wszystkie „kamienie obrazy“. — „Czyż można sobie życzyć większego spokoju?“ — zapytuje pewne pióro półoficjalne. Ludy szczęśliwe, zadowolone, na chwilę tylko przerywają pracę cywilizacyjną, ażeby z wyrazem szczęścia i zadowolenia spojrzeć w stronę, zkąd telegraf przynosi radośne wieści, zapewniające pokój długotrwały. I wszystko sławi pełną piersią niespożyty rozum wielkiego Bismarka, który rządzi Europą w pokoju i wszystkie potęgi kontynentalne sprowadza we wzajemne objęcia.

Zapewne! Bez żartu i ironji, — pokój to rzecz święta i wielka. Bluźnierstwem byłoby nie cieszyć się wraz z innymi i nie sławić wielkiego męża stanu. Są wprawdzie ludzie złej woli i wiary, którzy w tej uroczystej chwili palcem wskazują w stronę Poznańskiego i pytają, co znaczą te szeregi wozów, dążących ku granicy rosyjskiej, co znaczą łzy i rozpacz tych setek nieszczęśliwych, wyrzucanych przemocą z progów domowych w imię „interesu państwa“, — ale któżby dziś zwracał uwagę na tych nędzarzy ducha, którym się w ciasnej głowie pomieścić nie może, że interes jednostek — choćby tych jednostek były tysiące — jest niczem w obec interesu ogółu? A zresztą toć to brednie i plotki niegodne, jakoby w tem postępowaniu była jakaś nieludzkość. Wypędzają tylko szpiegów, konspiratorów, — w ogóle indywidua niebezpieczne dla społeczeństwa. Przecież tak wyraźnie twierdzą źródła oficjalne, a któż dziś daje wiarę nieoficjalnym? Że się tam gdzieś zdarzy człowiek porządny i z liczną rodziną, to trudno: w takiej masie trudno mieć wzgląd na wszystko. Odwróćmy więc oczy w inną stronę i cieszmy się radością ogólną!...

Przebaczcie mi tych kilka słów goryczy, które się gwałtem cisnęły pod pióro. Myśmy powinni być pierwsi, dla których wszelka wieść o zapewnieniu pokoju powinna być źródłem prawdziwej radości. I tak też jest w rzeczywistości, o tem nikt rozumny wątpić nie będzie. Ale czyż nas to upoważnia do zapomnienia o losie nieszczęśliwych współbraci, czy raczej nie jest ta właśnie chwila najstosowniejszą, ażeby wszystko co żyje i mówić umie, podniosło głos, upominając się o krzywdę tylu nieszczęśliwych?

Czy to odniesie skutek, — to inna kwestja. Próżne byłyby jakiekolwiek w tym względzie nadzieje, — ale ulżyć biedzie można zawsze i wszędzie. Na to się znajdą sposoby.

Buda-Peszt 27. sierpnia.

(*Wycieczka Polaków do Buda-Pesztu*).

Świadczy to dosadnie o panujących tu dla Polaków uczuciach, jeżeli zważymy jak nadzwyczaj przykre wrażenie wywołała tu wiadomość, iż projektowana wycieczka Polaków do Pesztu już się wcale nie odbędzie. Skoro tylko wiadomość ta nadeszła do nas, urzędowy organ *Nemzet* i wszystkie tutejsze dzienniki pospieszyły natychmiast zaprzeczyć istnieniu jakiegoś policyjnego rozporządzenia ministra Tiszy. Burmistrz miasta Lwowa zażądał wczoraj od burmistrza naszej stolicy oświadczenia, czy rzekoma wiadomość podana przez wiedeńskie dzienniki jest prawdziwą. Otóż burmistrz tutejszy zwrócił się w tym przedmiocie do prezydenta policji Töröka, który zaprzeczył stanowczo istnieniu jakiegokolwiekbądź rozporządzenia, tyczącego się przyjazdu Polaków i oświadczył, iż on jeszcze przedtem, nim nastąpiło zapytanie z strony burmistrza miasta Lwowa, zdementował wiadomość tę w dziennikach węgierskich. Prezydent policji oświadczył nadto, iż wiadomość tę ewentualnie własnym podpisem zdementować jest gotów.

Urzędowy *Nemzet* w dzisiejszym swym numerze przy wspomnianem dementi, podaje źródło, z którego powstała sensacyjna ta a fałszywa wiadomość: „Przed kilku dniami“ — pisze *Nemzet* — tutejsza litografowana *Korespondencja*, która dostarcza zwykle dziennikom stolicy sprawozdań o rozmaitych lokalnych wypadkach, nie mając żadnej pod ręką wiadomości sensacyjnej, wymyśliła znaną wiadomość o wycieczce Polaków i kolportowała takową wszystkim tutejszym dziennikom. Myśmy ignorowali tę wiadomość zupełnie, znalazły się jednakże takie dzienniki, które uznały rzekomą korespondencję tak w dyplomatycznych jak i politycznych rzeczach za dostatecznie poinformowaną i wiadomość tę reprodukowali. Z tutejszych dzienników dostała się ona do wiedeńskich.“

Egyetértés wyraża się w dzisiejszym swym numerze o zawezwaniu *Dziennika Polskiego*, by Polacy zaprzestali wycieczki i pieniądze przeznaczone na koszta podróży dla wydalonych z Prus Polaków ofiarowali, jakoteż o doniesieniu *Dziennika Polskiego*, iż już wielu oświadczyło, że się z propozycją *Dziennika* zupełnie zgadzają, następująco: „Czy *Dziennik Polski* z własnego przekonania te słowa wypowiedział, i o ile wiadomość jego na prawdzie polega, nie możemy zdala osądzić. Chcemy jednakże tak wzmiankowane pisma, jak i naszych polskich przyjaciół zapewnić, iż mogą całkiem spokojnie przybyć do Pesztu, nie będą oni pod policyjnym nadzorem i żadna potęga Rządu nie zdoła nas skłonić, byśmy zaniechali dowodów naszej przyjaźni i naszych sympatyj dla Polaków. Myśmy dopiero niedawno z entuzjazmem przyjmowali Francuzów i nikomu na myśl nie przyszło posądzić nas o jakiekolwiek demonstracje przeciw Niemcom. Czy Polacy przyjadą lub nie, wiedzą dobrze wszyscy tak w Wiedniu jak i Petersburgu, że ani polski naród, ani węgierski nie jest wstanie czuć przyjaźni dla Rosji i nie życzy sobie sojuszu z Rosją. By to jednak możliwem uczynić, nie potrzeba żadnych demonstracyj, a gdyby się stosunki tak zmieniły, iżby rzeczywiście antyrosyjska demonstracja konieczną się okazała, to niezawodnie nie czekalibyśmy aż przybędą Polacy.

Powtarzamy raz jeszcze, nasi polscy goście mogą przybyć zupełnie spokojni.“

Pojmuję, że *Dziennik Polski* nie mógł być głuchym na doniesienia dzienników węgierskich, niemieckich o obawach Rządu węgierskiego i znalazł się istotnie tak, jak tego wymagał honor narodowy. Uznają to nietylko Węgrzy, ale i członkowie stowarzyszenia polskiego w Buda-Peszcie. „Szanujmy się, a będziemy szanowani.

Wydalanie z Prus.

W skutek odezwy lwowskiego Komitetu opieki nad wydalonymi z Prus Polakami zawiązał się za inicjatywą zastępcy prezesa Rady pow. p. Witosławskiego dla powiatu Dolińskiego Komitet stały, celem niesienia pomocy tym nieszczęśliwym. Komitet ten uchwalił na posiedzeniu dnia 27 bm. aby w sprawie tej podać petycję do Koła polskiego w Wiedniu o wyjednanie ulgi w ucisku. Zebraną kwotę Złr. 59 odesłano równocześnie do rąk p. Wrotnowskiego we Lwowie. Do stałej zapomogi miesięcznej wpisała się poważna ilość członków. Mamy niepłonną nadzieję, że p. bar. B. Popper, który wskutek ogólnej sympatji wybrany został zastępcą prezesa naszego stowarzyszenia, pomieści kilku wydalonych w zakładach fabrycznych, jakie posiada w kraju. Nie wątpimy bowiem, że tak samo jak potrafił sobie zjednać naszą sympatję, potrafi odczuć niedolę ziomków naszych.

Cośmy wczoraj słyszeli ustnie z komory dalszej, pisze *Gaz. Tor.*, o tem odbieramy dzisiaj doniesienie listowne o komorze w Aleksandrowie, że wyższe władze rosyjskie nakazały przepuszczać jak najswobodniej wygnańców z Prus, bądź przez władze pruskie przymusowo odstawianych, bądź też dobrowolnie do kraju wracających. Władzom celnym przepisano, aby wpuszczały ludzi tych z wszelką domowizną, zwyczajną, pościelą, odzieżą i co do zwykłej wyprawy domowej, że tak powiemy, ludzi według ich stanu należy. Od tego nie ma być pobieraną większa opłata celna, jak tylko 1 rsr. metaliczny od woza. Wracający do kraju nie mają być nadal odsełani do miejsca swego urodzenia lub dawniejszego pobytu, ale po spisaniu z nimi protokułu zaraz na granicy, ma im być pozostawiona wolność znalezienia sobie mieszkania i pracy gdzie im się to uda, przy zachowaniu zwykłego obowiązku zameldowania się na policji miejscowej.

Jeden z banitów, zamieszkały w Murowanej Goślinie, otrzymawszy przed zadecydowanem gromadnem wydalaniem dekret opuszczenia w przeciągu kilku dni terytorjum pruskiego, prosił o przedłużenie mu terminu aż do 1 października, iżby mógł jeszcze kartofle wybrać. — Odmówiono.

Dowiadujemy się, że bracia nasi również są niebezpieczni państwu pruskiemu i w Berlinie. Ztamtąd bowiem pomiędzy innemi wydalają jednego z rzemieślników żonatego i dzietnego a od lat kilkunastu tam przebywającego i pracą zawodową zajętego.

Z Taczanowa wydalają włódarza, ktorego nieboszczyk ordynat Taczanowski w roku 1844 z Królestwa sprowadził, dziś już emeryta, 73 letniego, kalekę zreumatyzmowanego, który większą część roku w łóżku przeleżeć musi — oraz jego żonę, kalekę. Gdzie ich przyjmą?

Węgrzy a zjazd w Kromieryżu.

Jeden z polityków węgierskich, mający rzekomo wpływ i znaczenie w kraju, aznający dokładnie usposobienie obecne w Węgrzech, skreślił w liście, z okazji zjazdu kromieryzkiego pisanym do *Timesa*, zapatrywanie jego ziomków na akt ten, za przątający obecnie wszystkie głowy dyplomatyczne.

Autor listu nie czyni przedewszystkiem tajemnicy z nieprzychylnego Węgrów naprzeciw Rosji usposobienia; przemawia za nawiązaniem stosunków z Niemcami pod warunkiem wykluczenia zupełnego Rosji jako też za pozyskaniem Anglji dla ewentualnego związku. Objawy przyjaźni, jakich doznali niedawno p. Lesseps i Francuzi, uważa ów polityk tylko za platoniczne wybuchy.

Pomiędzy Francuzami a Węgrami panuje podług zdania jego jakby bratnia sympatja, która zaprzeczyć się nie da, a którą zadokumentowano niedawno temu w mowach wygłoszonych w Peszcie. Wszelako równocześnie z zakończeniem owych oracyj skończyły się także wszelkie stosunki.

Pomiędzy dziesięciu Węgrami ani jeden nie znajdzie się, — zdaniem autora owego listu — któryby zakwestjonował utworzenie związku z Niemcami. Nawet przeciwnicy Andrassego patrzyli życzliwem okiem na główne jego dzieło —

Kronika lwowska.

(Ciężkie zmartwienie kronikarza. Inserat jako obrona od pokusy do grzechu. Nieco o wolności druku. Szał serwilistyczny. Wycieczka do Pesztu.)

C. k. Prokuratorja państwa, jako osoba „moralna“, ozdobiona jest oczywiście wszystkiemi jak najzacniejszemi przymiotami serca i duszy, a wolna od brzydkich i poziomych ułomności. Gdyby nie ten pewnik, posądziłbym ją niemal, iż powodem konfiskaty ostatniej „Kroniki Lwowskiej“ była zawiść i szpetna zazdrość z jej strony. Witając uroczyście Jego Wieliczestwo Imperatora Rosji w przejeździe przez ziemię galicyjską, miałem wszelką nadzieję, iż oberwie mi się przynajmniej św. Anna, czwartej klasy. Nadzieja ta wzięła w łeb, a w dodatku p. Giers, który mi jest osobiście nieprzychylnym, przedstawi w Petersburgu rzecz tak, jakobym w skonfiskowanym fejletonie śmiał był ubliżyć Wieliczestwu Imperatorskiemu. P. Giers ma mi za złe, że nie pospieszyłem osobiście do Szczakowej, ażeby się z nim widzieć. Nie mogłem, bo ciągle jeszcze jestem inwalidem, ale prosiłem kolegę mojego, korespondenta *Przeglądu*, ażeby mię wyekskuzował. Ten tymczasem, z uwagi, że numer wtorkowy *Przeglądu* zawierać musiał koniecznie depeszę o przejeździe cara ze świtą tego samego dnia rano, podczas gdy telegramy „na własnym drucie“ nadane być musiały w poniedziałek wieczór, rozmówił się z Giersem o dwanaście godzin wcześniej, niż go widział. Przy takiem bałamuctwie chronologicznem, nie wiem co się stało z moją ekskuzą. Dosyć, że jestem skompromitowany na wszystkie strony, i nie mógłbym nawet pokazać się za kordonem.

Wskutek wszystkich tych nieprzyjemności, nagromadziło się w sercu mojem tyle goryczy, że obawiam się, ażebym nie napisał coś naprawdę zasługującego na konfiskatę. Kronikarz jest przecież także człowiekiem, że tak rzekę. Czuję już jakieś nielojalne drganie w piórze, i ażeby zapobiedz złemu, i ustrzedz się od inseratów pakowanych bez wyboru na miejsce skonfiskowanej „Kroniki“, sam dobrowolnie zamiast karygodnego ustępu, zamieszczam jako inserat, co następuje:

Zasadnicza ustawa państwowa

z dnia 21. grudnia 1867.

o ogólnych prawach obywateli państwa.

(D. ust. p. 1867. Nr. 142.)

Artykuł 13.

Każdemu przysługuje prawo w granicach prawnych wolno objawiać zdania swoje słowem, pismem, drukiem albo obrazowem przedstawieniem.

Prasa nie może być poddawaną cenzurze i ani systemem koncesyjnym ograniczaną. Administracyjne zakazy pocztowe nie znajdują zastosowania do krajowych pism drukowych.

* * *

Mojem zdaniem każda redakcja niezawisłego dziennika powinna mieć w pogotowiu inserat powyższy, złożony mniejszem, większem i największem pismem, ażeby w miarę potrzeby zapełnić mógł miejsce, przez konfiskatę opróżnione. Drugą rzeczą, którą powinnaby zaryzykować jaka redakcja, byłoby wydanie numeru na dawny sposób, t. j. z pozostawieniem próżnego miejsca, i z doniesieniem, że ustęp który się tu znajdował, został skonfiskowany. W razie, gdyby numer taki uległ ponownej konfiskacie, należałoby zażądać rozprawy publicznej, ażeby się przekonać, czyli Sąd wyda wyrok zatwierdzający, oparty nie na ustawie, ale na rozporządzeniu ministerjalnem. W ostatecznym zaś razie wypadałoby udać się do Trybunału państwowego, który rozstrzygnie, czyli słowa „w granicach prawnych,“ zawarte w powyższym artykule 13tym, oznaczać mogą także „w granicach rozporządzeń ministerjalnych.“

Wszystko to zrobić się powinno dla ocalenia przynajmniej teorji konstytucyjnej. W praktyce, jedyną rękojmią wolności słowa jest niezawisłe sądownictwo. Ale i tu znowu teorja rozchodzi się z praktyką. Nic nie pomoże ustawa o niezawisłości stanu sędziowskiego; potrzeba jeszcze, . .

. . . .

. . . .

. . . .

Wiernopoddańcze instynkta drzemią zazwyczaj głęboko w sercu „ludzkości i pojedynczych narodów.“ Czasem aż chrapią. Czasem atoli budzą się, potężnieją i dochodzą do ideału doskonałości. W takim stanie, że tak rzekę, roznamiętnienia uczuć lojalnych, istota dwunożna dzierżąca nożyce redakcyjne pragnęłaby z duszy przemienić się nietylko moralnie, ale i fizycznie w nędznego robaka, podpełzać pod stopy uwielbianej wielkości i dać jej się rozdeptać. Rzadkie to zjawisko, jak kwiat aloesu, o ktorym mówią, że potrzeba czekać sto lat, nim się pojawi — ale też wówczas pęka z hukiem podobnym do wystrzału pistoletowego. Zjawisko to wszakże podziwiać można obecnie we Lwowie. Indywiduum, dotknięte furją wiernopoddańczości, wyprawia niesłychane hece w *Przeglądzie*, zwłaszcza od czasu, jak się zaniosło na zjazdy monarchów w Gastein i Kromieryżu. Pragnęłoby ono dać się już nie rozdeptać, ale rozetrzeć w proch, unicestwić i to nie jednej potędze, ale trzem od razu. Rzecz arcyciekawa, na czem się skończy ten paroksyzm.

A ma ten *Przegląd* widocznie także bardzo spokojnych ludzi w gronie swojej redakcji. Doniesiono (w rubryce „Kradzieże“), że panu E. L. spółpracownikowi *Przeglądu* i właścicielowi „greizlerni (tj. kramu korzennego) skradziono rynkę żelazną i dwa szafliki. W Europie takie połączenie dwóch zawodów w jednej osobie jest już obecnie rzadkością. W XV stuleciu bywało, że proboszcz Wołoskiej Cerkwi trudnił się krawiectwem. W Ameryce dziennikarze oddają się najrozmaitszym zajęciom; bywają kelnerami w hotelach, fryzjerami, szynkarzami itd. We Lwowie po raz pierwszy słyszymy o połączeniu handlu wiktuałów z literaturą. Niechaj się mają na baczności nasze panie, te mianowicie, które mają zwyczaj chodzić po sklepach, przerzucać wszystkie towary, targować i nic nie kupić. Jak się kupcy wezmą do dziennikarstwa i zaczną pisać fejletony, niejedna taka grymaśnica i nudziarka znajdzie się opisaną żywcem.

Za parę dni wyjadą nasi do Buda-Pesztu, pomimo najrozmaitszych intryg, któremi i z zewnątrz i z wewnątrz osłabić chciano ochotę do jazdy. Zdrowy zmysł ogółu przemógł wszystkie te machinacje. Naród polski czuje jak bardzo równoległemi są interesa węgierskie z naszemi, jak zbliżonem nasze położenie do położenia Węgrów. Madjary zarówno jak my są jedynym politycznie żywym pierwiastkiem wśród różnorodnych, częściowo tylko, albo zupełnie nie assymilowanych składników. Jak u nas żywioł niemiecki chciałby przyswoić sobie żydów a moskiewski Rusinów, tak u nich buntowani bywają Słowacy, Rumuni, Serby, nie mający widoków jakiegokolwiek bytu samoistnego, ale nadający się chętnie za narzędzie reakcji. Prawdziwie konstytucyjne urządzenia węgierskie są solą w oku stronnictwu wstecznemu w Austrji. Od stronnictwa też tego wychodzą owe głosy, których zamiarem jest roztkliwić nas sympatjami dla urojonych cierpień słowackich i t. p. Chwilami zdaje się jak gdyby Haynau dyktował artykuły niektórych pism polskich, bo wiatr reakcyjny wieje wszędzie i wszystko przenika. Ale jak w roku 1848 i 1849 opinja nasza nie da się zbałamucić i odgadnie instynktem kierunek, którym nam iść koniecznie wypada. Polityczne zaś koła nasze wiedzą dobrze, że kto chce mieć głos w Przedlitawji, ten za Litawą nie może zadzierać z Węgrami. Wszystkie te uwagi kronikarz daje na drogę uczestnikom zbiorowej wycieczki na wystawę peszteńską, o których nie wątpię, że wrócą zachwyceni serdecznością węgierską. Naród to w wysokim stopniu sympatyczny. Weźmy tylko dzieje nasze porozbiorowe. Od roku 1772 czy pamiętnym jest choć jeden wypadek, ażeby Węgier pchał się do Galicji na konsyliarza, komisarza itd., jak to czynili, oprócz Niemców, bracia Słowianie? Widzieliśmy tutaj Węgrów chyba tylko w wojsku, a ci zostawili jak najlepszą pamięć po sobie. O Czechach i Kroatach powiedzieć tego nie możemy; despotyzm miał z nich owszem najliczniejsze i najdokuczliwsze narzędzia. Jeszcze w roku 1864 oficerowie południowosłowiańskiego pochodzenia odznaczali się taką przeciw nam gorliwością, jak gdyby mieli osobisty jaki interes w gnębieniu żywiołu polskiego. O wszystkiem tem pamiętać się godzi.

Jan Lam.

Rozmowa

z biskupem Strossmayrem.

(Dokończenie.)

Przeszliśmy na stosunki serbsko-chorwackie.

— Ani słowa — mówił biskup — że istnieje pomiędzy nami nawet dość żywy antagonizm. Jest to wielkie nieszczęście. Wrogowie nasi, Niemcy i Madjarowie, rzucili dla swoich celów pomiędzy Serbów a Kroatów kość niezgody. Pożałowania godną rzeczą jest, że jedni i drudzy poszli swoim wspólnym wrogom na lep. Między nami nie ma różnicy. Jesteśmy jednym narodem. Cała różnica polega na małych zmianach rytualnych i w alfabecie, jednakże to jest błahostką, jeżeli chodzi o dopięcie wyższych celów narodowych. Nie tracę jednakże nadziei, że te stosunki się polepszą.

W bardzo ostrych wyrazach potępił biskup Strossmayer kokietowanie Czechów z Madjarami.

— Jest to karygodne zaślepienie — mówił — które absolutnie Czechom się na nic nie przyda. Oni Węgrów nie znają. Węgrzy pozostaną zawsze najzaciętszymi wrogami każdego narodu słowiańskiego z osobna. W tej nienawiści, mniemają oni, leży ich *prestige* narodowe. Z bojaźni i nienawiści dla Słowian, stali się oni głównym filarem przymierza austro-niemieckiego, a obecnie dążą nawet do pozbawienia Austrji samodzielności politycznej za pomocą unji celnej z państwem niemieckiem. Swoją drogą, że Węgrzy fatalnie się przeliczą na Niemcach, którzy z pewnością nie uszanują ani ich państwa, ani też ich narodowości, a tak samo, jak w obec Słowian, [illegible]winą germanizację rzekomo w imię [wyż]szej kultury. W Węgrzech znajdą nawet bardzo [illegible]czne pole, raz dla tego, że w Węgrzech jest [illegible] Niemców, a powtóre dla tego, że wszyscy Żydzi węgierscy, którzy dziś trzęsą koroną węgierską i są przedstawicielami najskrajniejszego szowinizmu madjarskiego, jutro, jeśli się zmienią stosunki i siła będzie po stronie Niemców, staną się najzagorzalszymi Niemcami. Żydzi zawsze trzymają się mocniejszego. Ale, wracając do umizgów czeskich do Węgrów, trzeba i to jeszcze podnieść, że szczególnie ze względu na Słowaków, z którymi naród czeski dążył dawniej do jedności narodowej, polityka podobna schlebiania bezprawiom węgierskim, jest nietylko pozbawioną wszelkiej moralności i ideałów, ale nawet wręcz nieuczciwą. Daruje pan, iż powiem, że podobnie i Polacy, chociaż w daleko mniejszym stopniu, popadają w ten sam błąd, a w nowszym czasie i Serbowie zaczęli naśladować przykład starszych swoich braci. I im to na dobre wyjść nie może. Naród serbski nie ma sympatji dla Węgrów.

zawarcie przymierza z Niemcami. Dopóki Beaconsfield stał u steru Rządu, uważaną była Anglia za cichą przymierza tego wspólniczkę. Ale gdy Gladstone przejął administrację, a równocześnie Rosja zajęła w tym względzie stanowisko Anglji, ogarnął Węgrów wielki niepokój. Hr. Kalnokyemu wolno było twierdzić wprawdzie, że zjazd w Skierniewicach nie spowodował żadnych zmian w stosunkach Austrji z zagranicą, ponieważ Rosja przyzwoliła tylko na utrzymanie pokoju i obserwowanie dotychczasowych traktatów. Ale „węgierski polityk" uważa główne podwaliny przymierza austrjo-niemieckiego przez udział Rosji za zwichnięte. Austrja i Rosja daleko więcej ma interesów wręcz sobie przeciwnych, niż Niemcy i Rosja; Niemcy przeto mogłyby znaleźć się ewentualnie w takiej sytuacji, któraby im nakazywała w niektórych razach zainteresowanie się raczej Rosja niż Austrją.

Autor listu pragnie zatem powrotu do takiego stanu rzeczy, jaki panował przed zjazdem skierniewickim. — Wielką część zaś winy owego zwichnięcia zwala także na Anglję, która przez chwiejną, a nawet wrogą dla Niemiec politykę zwrot ten ku Rosji spowodowała.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. sierpnia

Wiadomości osobiste. Dr. Smolka wyjeżdża d. 15. września do Wiednia, celem przygotowania i uporządkowania kancelaryj prezydjalnej Rady państwa dla swojego przyszłego następcy. — Hr. Alfred Potocki bawił dwa dni we Lwowie i wyjechał wczoraj do Łańcuta. — P. Herman Loebl, wiceprezydent Namiestnictwa, powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — P. Zygm. Beiler, kupiec win z Warszawy, otrzymał obywatelstwo austrjackie i złożył w prezydjum Magistratu krakowskiego wymaganą przysięgę. — Ksiądz Józef Bielenin, katecheta seminarjum nauczycielskiego męskiego, obejmuje zarząd internatu nauczycielskiego w Krakowie, prowadzonego dotychczas przez p. Rembacza.

Kalendarz. Niedziela (30.): Feliksa. Wschód słońca o godz. 5. m. 23, zachód o godz. 6. m. 37. Poniedziałek (31.): Pocieszenie N. P. M. Wschód słońca o g. 5. m. 25, zachód o g. 6. m. 35.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. Z Ischl donoszą, że były węgierski minister komunikacyj Paweł Ordody, senior, zakończył tam życie.

Z życia towarzyskiego. Jedna z gwiazd świata artystycznego, panna Józefina Reszkówna, wchodzi podobno w związki małżeńskie z p. Leopoldem Kronenbergiem.

Wpisy do ogródka Froeblowskiego i szkoły 3-klasowej Ludwiny Miączyńskiej, ulica Skarbkowska l. 18 II. piętro, rozpoczynają się z dniem dzisiejszym, i tak jak w latach poprzednich, tak i w br. trzecie dziecię znajdzie bezpłatne w tej szkole pomieszczenie.

Wybór p. Albina Rajskiego na prezesa, a Jana Janki na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach oraz wybór ks. Wawrzyńca Ostrowskiego na prezesa Rady pow. w Brzeżanach otrzymał sankcję cesarską.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Bazylego Stetkiewicza, rzeczywistym nauczycielem w Czerniatynie.

Miejskie dodatki do podatków. Magistrat m. Lwowa ogłasza: Odnośnie do obwieszczenia z dnia 23. lipca 1885 podaje Magistrat do powszechnej wiadomości, że Wydział krajowy reskryptem z dnia 18. sierpnia 1855 zatwierdził w myśl §. 92. statutu miejskiego uchwały Rady miejskiej powzięte na posiedzeniach w dniach 11. czerwca i 9. lipca 1885, względem poboru w III. i IV. kwartale 1885 na cele gminne dodatków do bezpośrednich podatków państwowych w następującej wysokości: 1. trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2. trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności — z wyjątkiem tych, które w całości lub częściowo, stale lub czasowo od podatku domowo czynszowego są uwolnione; 3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego, nakoniec 4. dziesięć procent dodatku do podatku dochodowego, licząc te podatki pod 3 i 4 od całej należytości państwowej, tj. podatków z dodatkami państwowemi, a to w ogólności, przeto i od podatku dochodowego, wymierzonego od realności uwolnionych czasowo, w całości lub tylko częściowo, od podatku domowo-czynszowego. Pobór powyższych dodatków gminnych sprawować będą w myśl §. 94. statutu dla m. Lwowa ck. urzędy podatkowe w sposób dotychczasowy.

Niemiłosierny Eskulap. Może nie wszystkim czytelnikom wiadomo, że kilku tutejszych lekarzy, nie mających praktyki, a zbyt pytliwej swojej wiedzy lekarskiej, pomaga sobie w ten sposób, że zawiązuje stosunki z kelnerami drugo- a nawet trzeciorzędnych hotelów, którzy mają obowiązek sprowadzania im zamiejscowych gości, a w zamian otrzymują pewien i to czasem nawet znaczny procent z honorarjum, zbieranego przez pacjenta. Nic byśmy zresztą nie mieli przeciw takiemu postępowaniu, gdyby ci panowie lekarze wraz z kelnerami nie wyzyskiwali w okropny sposób biednego, a szczególnie chłopów, wyciągając od nich za najmniejszą poradę lekarską olbrzymie stosunkowo sumy i co nie rzadko się zdarza, zupełnie ogałacając ich z ciężko zarobionego grosza. Otóż, każdy uczciwy człowiek musi oburzać się na podobne postępowanie niegodziwych takich jednostek stanu, który zarówno u nas, jak i na całym świecie, wielkiem poważaniem i czcią bywa otaczany i musi napiętnować je właściwem mianem — w pierwszym zaś rzędzie jest to ostatnie obowiązkiem organów opinji publicznej.

Więc jakkolwiek z prawdziwą przykrością, należy nam jednak zanotować dziś świeży fakt z dziedziny takiego wyzyskiwania biednych chłopów, którego ofiarą padł włościanin Iwan T. z Królestwa Polskiego. Przybył on onegdaj wraz z ojcem do Lwowa mając tylko 40 rubli, które powinno mu były wystarczyć na lekarza, podróż z powrotem i utrzymanie w czasie całej kuracji. Ledwie biedny chłopek postawił nogę na lwowskim bruku, już go obskoczyło kilku kelnerów żydowskich, którzy dowiedziawszy się o celu jego przybycia do Lwowa, zaprowadzili go do dra A.... Po zbadaniu choroby ojca Iwana i po operacji (przecięcie narośli) dokonanej na nim, zażądał dr. A. wszystkich pieniędzy, tj. 40 rubli, które chory, nie widząc innego punktu wyjścia, musiał mu uiścić. Pan Eskulap widocznie zadowolony z wyniku tej operacji... finansowej, kazał się chłopu oddalić i dopiero na gorącą prośbę jego, aby mu przynajmniej cokolwiek dał na drogę, zlitował się i [illegible] 2 ruble. [illegible] są tu zupełnie zbyteczne.

Dyrekcja główna Towarzystwa pomocy naukowej ogłasza, iż rodzice, chcący w założyć się o pomoc dla synów swoich, uczęszczających do szkół średnich we Lwowie, powinni jak najspieszniej wnieść podania do tejże Dyrekcji, ulica Skarbkowska l. 39. Do podania należy załączyć metrykę urodzenia syna, świadectwo szczepionej ospy, świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa, ewentualnie deklarację, iż gdyby syn nie mógł być bezpłatnie do bursy przyjętym, to się rodzice podejmą opłacać miesięcznie bądź to w gotówce, bądź w naturaliach.

Nieszczęśliwy wypadek. Kazimierz Dyjak, furman p. Franciszki Underki, jadąc wczoraj wieczorem ul. Kościelną z próżnym wozem, napotkał na ulicy kilkoro dzieci, które prosiły go, aby je trochę przewiózł na spacer. Dyjak zgodził się na prośbę malutkich i zabrał je do wozu. Po krótkiej przejażdżce, w chwili, gdy dzieci złaziły z wozu, konie nagle ruszyły i chłopak 12-letni, Adolf Vogel, który zszedł z wozu, wpadł pod koła, i odniósł przytem ciężkie uszkodzenie ciała: koło bowiem zgruchotało mu nogę. Rannego odwieziono do szpitala powszechnego.

Ciężkie uszkodzenie. Przy budowie domu pana Gorkowskiego, na placu Akademickim, ze znacznej wysokości spadła cegła i skaleczyła głowę Aleksandrowi Srodzie, którego w bezprzytomnym stanie musiano odwieźć do szpitala.

Z pomocą narzeczonej. Pan Józef U. rolnik ze Szkła, przyjechawszy wczoraj do Lwowa, rozłożył się taborem na ulicy Janowskiej, obok kościoła św. Anny. Wkrótce potem znalazła się koło jego wozu elegancko ubrana dama i zaczęła wobec naszego parafjanina próbować siły swojej kokieterji. Widocznie zwyciężyła, bo p. U. wnet zawiązał z nią romans na temat romantyczny, która w rezultacie zaprowadziła oboje do bramy l. 4, przy ulicy Janowskiej. Owoż w czasie, gdy M. zajmował się z panną Amalją Kurach wymianą swoich uczuć i myśli, narzeczony jej Jan Luty były pomocnik rakarski, ściągnął z jego wozu koc do nakrywania koni. Sztuczka jednak nie udała, gdyż p. U. powróciwszy z damą do swojego obozowiska i spostrzegłszy brak koca, przytrzymał bez litości pannę Annę, a następnie przy pomocy policji odebrał od jej narzeczonego koc skradziony.

Umknął z terminu dnia 24. bm. 13-letni Jan Kuczkowski, syn tutejszego kowala, mieszkającego przy ulicy Szpitalnej l. 9. Mały zbieg jest blondyn, o ściągłej twarzy, miał na sobie krótką perkalową marynarkę koloru czarnego i zielonkowatą czapkę.

Wyzyskiwanie umysłowo chorego. Umysłowo chory Salamon Penzias wyprawiał w domu awantury, które kończyły się zwykle wyrzucaniem na bruk rozmaitych przedmiotów i sukień. Z nieszczęścia biednego człowieka skorzystali dwóch włóczęgów, mianowicie Franciszek Niezeglowski i Franciszek Mozer, którzy zbierali rzeczone rzeczy i sprzedawali je w szynku. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że za otrzymane pieniądze upijali się w tym samym szynku, a nadto chcąc dalej wyzyskiwać chorego, posyłali mu spore dawki wódki. O bezecnem wyzyskiwaniu Penziasa zawiadomiono policję, która obu drabów uwięziła.

Znany złodziej, który dał się zaszczytnie poznać swojemi sztuczkami eskamotorskiemi, w czasie, gdy go wieziono z Wiednia do Lwowa, [illegible]

Protest, wniesiony przeciw dokonanym wyborom do Rady gminnej w Kołomyi, odrzuciło Namiestnictwo lwowskie, tem samem wybory zostały zatwierdzone.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 28. sierpnia. Skradziono płaszcz oficerski pułku 55. — Zapomniano w ogrodzie Miejskim mały pulares z kwotą 20 zł. i drobnemi i z trzema kluczykami do zegarka. — Zakw. srebrny zegarek damski ze stalowym łańcuszkiem.

Z Ischl donoszą do dzienników wiedeńskich, że w sali Curhausu tamtejszego występował włoski tenor operowy Edward Darewski z szumnym dodatkiem *„der Meister Mirzwiński's"*. Nie wiemy, czy p. Darewski był nauczycielem Mierzwińskiego, kiedyś w latach jego dziecinnych lub nie, i to nam jest obojętnem, ale że nie jest tenorzystą operowym włoskim, to każdemu we Lwowie dobrze wiadomo.

W Czarnolesiu w pięknym murowanym pałacyku, wzniesionym staraniem i kosztem księżnej Jabłonowskiej, pomieszczone będą pamiątki pozostałe po Janie Kochanowskim.

Hermanstadt 27. sierpnia. W kantynie tutejszej wielkiej kasarni artylerzyckiej przyszło wczoraj wieczorem do krwawego starcia między patrolem rezerwistów 51. pułku piechoty a artylerzystami. Mówią o siedmnastu rannych i jednym zabitym. Ludność jest bardzo wzburzona.

Sędziwy wiek. W Poznańskiem, w Parzeczewie pod Wielichowem, żyje w dobrach hr. Potworowskiego starzec, który właśnie przed 100 laty ujrzał był światło dzienne, w Borowie pod Czempinem. Sędziwy ten człowiek nazywa się Wawrzyn Tumalski, walczył pod Napoleonem i pod księciem Józefem Poniatowskim, a w bitwie pod Lipskiem był już dorosłym mężczyzną, miał bowiem lat 28.

Emigracja żydów. Na granicy w miesiącach letnich znacznie ożywiła się wędrówka żydów z Rosji ku Ameryce. W ostatnich 12tu tygodniach przejechało w jednym tylko punkcie granicznym, przez Podwołoczyska 312 osób. Władze rosyjskie zdają się patrzeć przez palce na emigrację żydów, w skutek czego obawiać się można, że niektórzy puszczą się w drogę bez środków i potem w Galicji ugrzęzną. Władze nasze będą musiały wykonywać ścisłą kontrolę, żeby zapobiedz tej ewentualności. Że Rząd rosyjski wcale nie myśli tamować emigracji żydowskiej, wskazuje na to fakt, iż jedna gmina izraelicka w chersońskiej gubernji całkowicie przygotowuje się do emigracji na grunt amerykański. Delegaci tej gminy wysłani zostali do Ameryki, aby tam upatrzyć i przygotować teren.

Widome oznaki godności. Dzienniki petersburskie donoszą, iż nastąpiło zatwierdzenie osobnego znaku, który nosić mają doktorowie i magistrowie Uniwersytetów rosyjskich z wydziałów: historyczno-filologicznego, fizyczno-matematycznego, prawnego i języków wschodnich. Doktorowie będą mieli znak złoty z wieńcem laurowym srebrnym, magistrowie zaś srebrny z wieńcem złotym.

Cholera. Z Tulonu telegrafują: Lekarz marynarki Augier umarł na cholerę. Burmistrz zwołał lekarzy i aptekarzy miejskich i przedmiejskich w celu zorganizowania służby nocnej.

Na okręcie piechoty marynarki i na parowcu „Vinh-Long", który przybył z Tonkinu, było kilka wypadków choroby na cholerę.

Szczyt praktyczności. Rozkochany młodzieniec tuli w objęciach narzeczoną, która za kilka dni ma dzielić z nim dolę i niedolę.

Oczy ich zbiegły się w przeciągłem magnetycznem spojrzeniu...

Długo nie mówili ni słowa, ograniczając się na spojrzeniu i uścisku ręki, wreszcie upojony młodzieniec rzekł:

— Ach! w twych objęciach chciałbym prześnić życie, marząc o naszem szczęściu — a ty? o czem ty marzysz?

— Mój drogi, powiedz mi, czy po twojej śmierci otrzymam emeryturę?

Najszybszą podróż z Nowego Jorku do Anglji przedsięwziął w zeszłym tygodniu parowiec „Etruria", mając na pokładzie 500 podróżnych. W sobotę dnia 1. sierpnia opuścił był brzegi Ameryki, a przybył do Queenstown następnego piątku o godzinie 12. w nocy, potrzebował zatem 6 dni, i 9 godzin do przebycia tak olbrzymiej przestrzeni. W obec tego, list dany w Nowym Jorku będziemy mogli mieć we Lwowie w przeciągu dni jedenastu.

U wód. Kuracjusz uskarża się przed sługą kąpielowym, iż nie czuje jeszcze zbawiennych skutków słynnego źródła. „O musisz pan mieć trochę cierpliwości! — pociesza skwapliwie służący, — to tak prędko nie idzie; mieliśmy tu raz jedną panią, która dopiero po skończonych sześciu miesiącach umarła!..."

Korespondencja Redakcji. Koresp. z Rawy Ruskiej. List nie kwalifikuje się do ogłoszenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska przybyła wczoraj z Zakopanego do Krakowa, zkąd w poniedziałek udaje się do Liwerpolu, tam wsiada zaraz na parowiec w podróż do Ameryki, gdzie z początkiem października rozpocznie swoje występy. — P. Sadkowski, sekretarz teatru, wyjeżdża do Warszawy celem pozyskania nowych sił dla naszej sceny. — P. Karol Kozłowski, znany zaszczytnie wiolinista, profesor konserwatorjum muzycznego, udziela także lekcyj na fortepianie i na skrzypcach po za szkołą. Interesowani zechcą się zgłosić pod nr. 93 w gmachu teatralnym. — Dr. Kazimierz Gąsiorowski, dyrektor głównego szpitala w Belgradzie, udaje się z polecenia króla Milana do Madrytu w celach naukowych badań.

(O-B) **Teatr.** „Właściciel Kuźnic" w dawnej obsadzie był grany tak wybornie, że zmiana ról na korzyść mu nie wyszła; jakkolwiek gra artystów „zastępujących" była bez zarzutu, to jednak nie było tej co dawniej całości. A dodajmy, że „Właściciel Kuźnic" celował ensemblem, który był u nas lepszym, niż w Wiedniu, gdzie rola Klary nie znalazła odpowiedniej przedstawicielki w pannie Schratt, lepszym niż w Peszcie, gdzie Filip w interpretacji p. Michalyfiego nie zbyt korzystnie wychodzi. Lecz wyborna gra p. Żelazowskiego i panny Stachowicz, trzymała uwagę widzów jak zawsze w naprężeniu. P. Żelazowskiemu winniśmy uznanie, z którem pospieszamy... Już po pierwszym występie zaznaczyliśmy, że Filip był grany wybornie, lecz wówczas nie mogliśmy należycie ocenić misterności opracowania szczegółów pojedynczych, które dopiero po częstszem przypatrywaniu się nie uchodzą uwadze. W roli Filipa widzieliśmy trzech artystów: Sonnenthala, Ładnowskiego i wzmiankowanego powyżej Michalyfiego. Korząc się przed genialnością pierwszego, oddając hołd talentowi i pracy drugiego, musimy zaznaczyć, że pojęcie roli i jej opracowanie przez p. Żelazowskiego najbardziej nam się podoba. Sonnenthal przy całem mistrzostwie gry był za chłodny, szczególnie w akcie drugim. Ładnowski grał z refleksją, podczas gdy p. Żelazowskiemu udało się zdaniem naszem najlepiej trafić w ton tej postaci...

Cały szereg porównań gry tych artystów możnaby osnuć na podstawie ich gry w akcie drugim, to jednak przechodzi ramy, w jakie nasze wzmianki ujęte być muszą, poprzestaniemy więc na zaznaczeniu, że rola Filipa jest jedną z najpiękniejszych postaci w bogatem muzeum p. Żelazowskiego.

Repertuar teatralny. Sobota: „Boccacio" (pierwszy występ p. Skalskiej w roli Fiametty, pani Kasprowiczowej w roli Boccacia). Niedziela popoł.: „Rodzina Furjozów," wiecz.: „Halka." Poniedziałek: „Mąż zgrzeczności."

W teatrze polskim pod dyrekcją p. Henryka Lasockiego w sali „Frohsinn" przedstawioną będzie dziś po raz drugi „Wiara, miłość i nadzieja", opera ludowa w 4. aktach. Na dzisiejsze przedstawienie przybędzie p. marszałek krajowy.

Zjazd archeologiczny i wystawa starożytnych zabytków odbędą się stanowczo dnia 9. i następnych dni września. Bardzo wiele przedmiotów już nadesłano, toż sale Politechniki, gdzie wystawa urządzoną zostanie, już się zapełniają. Do najciekawszych przedmiotów należy policzyć zabytki nadesłane przez konwent OO. Bazyljanów w Żółkwi, których jest bardzo wiele, tudzież kalki płócienne akwarelowe malowań ruskich z całej kaplicy Jagiellońskiej, o których przysłanie postarał się dr. Łepkowski. Mnóstwo przedmiotów przysyła ze swych bogatych zbiorów hr. Karol Lanckoroński i hr. A. Potocki, a komitet robi usilne starania, by lwowskie kościoły nie odmówiły współudziału w wystawie, która zapowiada się jednem słowem świetnie.

Konserwacja pomników historycznych. Centralna komisja dla konserwacji pomników historycznych, zwróciła teraz większą uwagę na Galicję i postanowiła podzielić ją na 4 okręgi dla sekcji I (zabytki przedhistorycznych czasów), a 6 okręgów dla sekcji II (przedmioty sztuki) z osobnymi konserwatorami. Program tego podziału jest gotowy. Namiestnik zasięgnął opinji Wydziału krajowego i Akademji umiejętności w tej mierze. Akademja proszoną jest o wydanie opinji ze stanowiska interesów i celów naukowych.

Z izby sądowej.

Sokal 25. sierpnia.

(*Obrońca oskarżonym*).

(Dokończenie).

Odczytany w przedostatnim dniu rozprawy akt szkontra i lustracji majątku gminy miasta Sokala, dokonanej w skutek uchwały Wydziału krajowego przez radcę pana Michalczewskiego, opiewa mniej więcej jak następuje:

Kasę miejską znaleziono w wielkim nieładzie, a co gorsza że są nawet pewne poszlaki popełnionych defraudacyj. Komisja nie mogła w żaden sposób otrzymać wyjaśnienia co do stanu kasy, gdyż kontrolor dzień przedtem — zachorował. Kasjer miejski pan Jan Koobalewicz, nie posiada zdaniem Komisji „nawet wyobrażenia o manipulacji kasowej i jest zupełnie nieudolnym do pełnienia funkcji kasowej".

Pomiędzy zamknięciem dzienników kasowych funduszu ubogich i tak zwan. funduszu rzemieślników i rolników, a rzeczywistym stanem kasy, zachodziły różnice, których wyjaśnić wcale nie zdołano.

Najbardziej zaś przyczynia się do tego stanu rzeczy to, że kasjer miejski poważył się wbrew instrukcji kasowej przechowywać własne pieniądze, efekty, weksle i zastawy w kasie miejskiej, a nie był w stanie, lub nie chciał wyjaśnić, ile jego pieniędzy znajduje się w kasie miejskiej.

Podobna różnica okazała się między zamknięciem dzienników podatkowych i poboru taks wojskowych, a zapasem kasowym, czego kasjer również wyjaśnić nie zdołał.

W kasie propinacyjnej zastano deficyt w kwocie 150 złr. aw., który wprawdzie kasjer chciał pokryć z własnych funduszów, ale nie potrafił usprawiedliwić twierdzeniem, że wypłacił dostawcy trunków spirytusowych Bursztynowi zaliczkę w kwocie 140 złr. w. a., nie wciągnąwszy jej do dziennika.

Na wypłatę tę nie posiadał kasjer kwitu, a w każdym razie pozostaje nieusprawiedliwiony niczem niedobór w kwocie 10 złr. 3 ct. aw.

Przy szkontrach, jakie poprzednio przeprowadziła Komisja Rady miejskiej, okazywały się już szczególnie w funduszu propinacyjnym znaczne różnice, i że kontrolor zapisywał do dziennika propinacyjnego wypłaty, których nie uskuteczniał (n. p. 100 złr. w. a. niejakiemu Manesowi), a kontrakwity sprzecznie z instrukcją kasową podpisywali kasjer i kontrolor, a nie strony, w skutek czego nie mają one żadnej wartości i nie stanowią żadnego dowodu.

Sprawdzając dzienniki kasowe, dostrzeżono: 1) że radni każą sobie płacić za najmniejszą usługę świadczoną gminie wbrew §. 24. ust. gmin. jak np. za obecność przy licytacjach itp., za co im się żadne wynagrodzenie nie należy; 2) a nad robotami dokonywanemi ze zaliczek udzielanych asesorom nie ma najmniejszej kontroli.

B. Szkontrum magazynu propinacyjnego wykazało defraudację 74 litrów spirytusu, których dostarczyć obowiązany jest według podania członków zarządu dostawca.

Propinacja gminy miasta Sokala pozostaje od r. 1881 we własnym zarządzie, a wyniki tego zarządu są następujące:

w r. 1880	był dochód	w drodze dzierż. złr.	26490·—
„ 1881	„	we własn. zarz. „	22692·39
„ 1882	„	„ „ „	27389·90
„ 1883	„	„ „ „	26577·71
„ 1884	„	„ „ „	25400·01
„ 1885	„	do dnia szkontra „	11370·41

z czego się okazuje, ze czysty dochód z propinacji obniża się z każdym rokiem, chociaż takie obniżenie przy zwiększonym ruchu w skutek budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej nastąpić nie było powinno. Do zmniejszenia przychodów propinacyjnych przyczynia się niewątpliwie okoliczność, że zarząd propinacji kupuje wódkę po cenach zanadto wysokich z oczywistą szkodą gminy. I tak: zakupiono w miesiącu maju 1884 r. 60.000 litr. wódki po 26½ centów za litr, czyli 4 litry po 1 złr. 6 ct. wa., podczas, gdy za garniec wódki tego stopnia płacono w owym czasie tylko po 82 ct. Również bardzo ujemną stronę własnego zarządu stanowi wydawanie wódki na kredyt. Kredyta te wynosiły do dnia szkontra do 7.068 złr. 14 ct. w. a., co gminę niechybnie na stratę narazić musi.

C) Chrześcijańska gmina Sokala posiada 800 morgów lasu, z którego otrzymują chrześcijańscy członkowie gminy drzewo na własną potrzebę bezpłatnie. Otóż nad wydawaniem tego drzewa z lasu nie ma żadnej kontroli, gdyż w ręku asesora, wydającego asygnaty, jest dowolna ilość blankietów nienumerowanych, a w aktach nie zostaje odcinek wydanej asygnaty. Dochody z tego lasu miejskiego wynosiły według księgi kontowej w r. 1883 sumę 184 złr. 87 ct. aw., wydatki zaś bez ekwiwalentu 644 złr. 31 ct. wa.; dochody w roku 1884 sumę 301 złr. 31 ct. aw., wydatki zaś 669 złr. 17 ct. wa. Tym sposobem pokrywa więc kasa miejska wydatki administracyjne, utrzymanie straży lasowej, podatki i ekwiwalent, a to sprzecznie z §. 75 ustawy gminnej.

D) Szkontrum poszczególnych funduszów wykryło znaczne zaległości i tak: w funduszu gminnym wynoszą zaległości kwotę 3.308 złr. 10 ct. aw., a pomiędzy efektami znaleziono asygnacje renty w nominalnej wartości 416 złr. 50 ct. aw., od których zaniedbano pobierać odsetki od r. 1875 i niepoczyniono żadnych kroków celem ich wydobycia.

W funduszu rzemieślniczym wynoszą zaległości kwotę 2899 złr. 20 ct. aw.; w funduszu rolników zaś 930 złr.; w ogóle w ostatnich dwu latach płacą dłużnicy bardzo nieregularnie, a niektórzy nie płacą wcale ani wypożyczonego kapitału, ani odsetek, skutkiem czego zagrożony jest fundusz zakładowy.

E) Sprawdzonem zostało, że gmina używa dochodów z mostowego na rzece Bugu na pokrycie bieżących wydatków, co będzie miało ten skutek, że gdy przyjdzie do odbudowania mostu, będzie trzeba zaciągnąć kilkudziesiąt tysięczną pożyczkę i obciążyć nią zakładowy majątek gminy.

F) Sprawdzono również, że gmina zakupuje ze samoistnego funduszu, t. zw. gminnego, buhaje, pobierając opłaty od ich użycia, a księgi kasowe wykazują, że zakupują się buhaje w cenie po 75 złr. 60 złr., za jaką w żaden sposób nie można dostać odpowiednich okazów.

Nastąpiło odczytanie reskryptu Wydziału krajowego z dnia 23. czerwca 1885 r. do l. 31.221 wydanego do Zwierzchności gminnej, którym Wydział krajowy wydał zarządzenia celem usunięcia powyższych nadużyć i wadliwości, przypominając winnym ciężącą na nich odpowiedzialność.

Między innemi poleca reskrypt ten Radzie miejskiej, ażeby za pomocą Komisji swojej sprawdziła szczegółowo dzienniki kasowe wszystkich funduszów; ażeby przedsiębrała corocznie cztery razy szkontra kasowe i postarała się o odpowiednią służbę kasową; ażeby kontrakwity były zawsze podpisywane przez stronę; ażeby zaprzestano udzielać radnym wynagrodzenie sprzeczne z §. 27 ust. gm.; ażeby czuwano nad udzielaniem zaliczek na publiczne roboty i nad wydawaniem drzewa z lasu gminnego chrześciańskim członkom gminy, a asygnaty na drzewo wydawano tylko po zbadaniu potrzeby przez Radę miejską i za jej uchwałą w sposobie umożliwiającym skuteczną kontrolę; ażeby na propinację miejską, jeżeliby dochód z niej we własnym zarządzie w roku 1885 osiągnięty nie dorównał dochodom uzyskiwanym dawniej przez wydzierżawienie, rozpisano natychmiast licytację, a zakupno wódki przedsiębrano przez Komisję z zasięgnięciem opinji znawców; ażeby bezzwłocznie ściągnięto zaległości funduszu miejskiego, rzemieślników i rolników, a przychodów z mostowego nie używano na bieżące wydatki itd.

Zasługuje zaś na uwagę, że chociaż reskrypt ten wydany był jeszcze 23. czerwca br. i polecał, ażeby sprawy w nim poruszone wzięto pod obrady na posiedzeniu Rady miejskiej, dotychczas to się nie stało, pomimo, że dwukrotnie już wymagana ustawą ⅓ część członków Rady wniosła o to żądanie na piśmie.

Powiadają jednak, że każdym razem p. burmistrz zawezwał kilku z podpisanych na podaniu radnych i kazał im nazwiska swoje wykreślić. Dobry środek, ale podobno w obec faktów już zaszłych i energji Wydziału krajowego nie wiele pomoże.

Po odczytaniu tej litanji grzechów obecnego zarządu miasta i przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, ogłosił sędzia postępowanie dowodowe za zamknięte, poczem zastępca oskarzyciela, dr. Dzięgdzielewicz, oświadczywszy, że od oskarżenia Jana Godowskiego, będącego bezwiednem tylko narzędziem, odstępuje, uzasadniał oskarżenie w wytrawnym, z dokładną znajomością stosunków miejscowych i z tą żywą wymową wypowiedzianym wywodzie, która uwagę słuchacza w ciągłem trzyma naprężeniu, a płynie z głębokiego poczucia słuszności bronionej sprawy.

Po krótkiej obronie oskarzonych i dra Filipowskiego, ograniczającej się na uzasadnianiu zapatrywania, że do popełnienia obrazy czci z §§. 487 i 488 u. k. koniecznem jest, iżby obraza dokonaną była publicznie i odpowiedzi dra Dzięgdzielewicza na ten wywód prawny zapadł wyrok uznający oskarżonych winnymi obrazy czci p. Ignacego Kwicińskiego z §§. 487 i 488 u. k. i zasądzający dra Filipowskiego, jako autora inkryminowanego listu, na karę 40 dni aresztu, albo 200 zł. grzywny, p. Balciewicza, jako tego, który nietylko list ów podpisał, ale w pieczęć gminy zaopatrzył, na 30 dni aresztu, lub 150 zł. grzywny, zaś pana

— Słowianie austrjaccy — mówił dostojny mój interlokutor dalej — szkodzą i nam swojem nieoględnem zachowaniem się w obec Węgrów, a to głównie ze względu na nową ugodę, którą za dwa lata będziemy musieli odnowić z Węgrami. Węgrzy chcą tym razem w miarę możności jeszcze bardziej nas upośledzić, bardziej zależnymi uczynić. Utrzymanie *status quo* wydaje im się za małem, chociaż dla nas jest ono nieznośnem i wielce całą naszą działalność paraliżującem. Węgrzy stracili zdrowy zmysł. Od administracji zajętych krajów usunęli nas zupełnie, chociaż my tam mamy posłannictwo historyczne do spełnienia a nie oni. Jakiż jednak osiągnęli przez to rezultat? Czy mają z tego jakie korzyści? Bynajmniej. Ich żywioł narodowy jest za słabym, ażeby mógł i pomyśleć o madjaryzowaniu Bosnji i Hercogowiny. Cóż więc się dzieje? Madjary przysposabiają tam tylko pole dla germanizacji.

Dotknąłem wewnętrznych stosunków austrjackich.

— W Austrji przedstawiają się stosunki również w smutnem świetle. Widoczny brak ludzi dalej patrzących. Austrjackie narody słowiańskie prowadzą bezprogramową politykę. Żyją z dnia na dzień poświęcając częstokroć ideały i zasady drobnym i nieznacznym korzyściom chwili. Po takiej drodze trudno zajść daleko. Przedstawicielstwa słowiańskie w parlamencie austrjackim powinna ożywiać jedna, wyższa myśl. Mam co do tego szczegółowo wypracowany program, ale na jego rozwinięcie trzebaby dużo czasu. Odkładam to do czasu pańskich odwiedzin w Djakowarze. Mój program — dodał — obejmuje i Austrję.

Przechodząc na pole zagranicznej polityki Austro-Węgier, zgodził się biskup Strossmayer w zupełności na zdanie, wypowiedziane przezemnie, że przymierze z Niemcami zaczyna dla Austrji być bardzo niebezpiecznem. Unja celna, to zamach pierwszy namacalny na jej polityczną samodzielność i niezależność.

— Austrja powinna — zakonkludował mój interlokutor — tworzyć na wzór Belgji i Szwajcarji neutralne państwo, łączące w sobie rozmaite narody i postawione pomiędzy dwa potężne państwa: Rosję i Niemcy, nie przechylać się stanowczo ani na jednę, ani na drugą stronę, a tylko w ważnych wypadkach dać swoje *votum* raz na tę, to znowu na tamtą stronę, ale tak, żeby to *votum* było rozstrzygającem, a więc poszukiwanem i cenionem. Przez zawieranie przymierza, Austrja samochcąc wiąże sobie ręce i pozbawia się wielkiego wpływu, jaki inaczej wywierałaby na bieg całej europejskiej polityki. Austrja, złączona przymierzem z Niemcami, przestała już oddawna prowadzić politykę samodzielną. Bismark wszystkiem kieruje. Ale bo też i on jeden jest w tych czasach posuchy na ludzi, przerastających zwykły poziom, wielkim istotnie, chociaż jego wielkość uwydatnia się głównie przez okoliczność, że ludzie, z którymi on ma do czynienia, są mali, często nawet bardzo mali. Wogóle, w całej Europie panują bardzo niepocieszające stosunki. Brak ogólny moralności, brak myśli, brak zrozumienia ducha czasu, zupełnie tak samo, jak przed wielką francuską rewolucją w poprzednim wieku. Ludwik XVI nie umiał skupić około siebie ludzi, którzyby mogli byli uchronić go od katastrofy. Tak samo i teraz stoją ludzie, mogący choć cokolwiek zdziałać pożytecznego, zupełnie na uboczu. Jeżeli się stosunki nie zmienią, dążymy niechybnie do katastrofy, tym razem społecznej. Ażeby jej uniknąć, potrzebaby było, aby ludzie, posiadający zrozumienie dla wszelkich zadań i zagadnień naszego wieku, wystąpili czynnie na widownię polityczną, na co jednakże na razie wcale a wcale się nie zanosi.

Zapytałem, czy jest prawdą, że papież zabronił mu czytania mszy w słowiańskim języku na uroczystości welehradzkiej.

— W połowie tylko — odpowiedział. — Rzecz miała się nieco odmiennie, aniżeli pisano o tem. Papież nigdy byłby czegoś podobnego nie zabronił, gdyby Rząd austro-węgierski nie był się o to starał wszelkiemi siłami.

— W obec tych faktów jednak — zakonkludowałem — mało ma szans tak zwany „austrjacki panslawizm."

Rozmowę prowadziliśmy w większej części w języku polskim. Ksiądz biskup włada dość dobrze językiem polskim, chociaż podniósł, że dawniej lepiej mówił po polsku, teraz zaś przychodzi mu trudno, bo mało ma polszczyznę w używaniu.

— Mimo to znam — mówił — prawie wszystkich waszych klasyków. Czytałem całego Mickiewicza i Skargę w oryginale. Z Polakami rozmawiam po polsku. Znam ich kilku. Szczycę się przyjaźnią ks. Adama Sapiehy. Jest to dzielny mąż.

A. W. Grota na karę 20 dni aresztu, lub 100 zł. grzywny i na wydatki postępowania.

Jana Godowskiego uwolnił sędzia z powodu odstąpienia oskarżyciela od oskarżenia.

Tak oskarżeni jak oskarżyciel odwołali się od tego wyroku do instancji wyższej. m. r.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Posada ekspedienta przy urzędzie pocztowym w Turce obok Kołomyi jest do obsadzenia z roczną płacą 200 złr. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. — Posady nauczycielskie są do obsadzenia: I. w powiecie tarnowskim: a) przy szkole wydziałowej męskiej w Tarnowie posada młodszego nauczyciela z płacą 600 złr. wa. b) przy szkole mieszanej trzyklasowej na Strusinie (Tarnów) posada młodszego nauczyciela z płacą 360 złr. wa. c) przy szkole mieszanej czteroklasowej w Tuchowie posada nauczycielska z płacą 450 złr. wa. d) przy szkołach etatowych: 1. w Koszycach, 2. w Łęgu ad Partyń, 3. w Łękawicy, 4. w Mikołajowicach, 5. w Piotrkowicach, 6. we Wróblowicach, 7. w Zabłędzy, 8. w Żurowej Starych, wszędzie z płacą 300 złr. e) przy szkole filialnej w Trzemesnej z płacą 250 złr. II. w powiecie dąbrowskim: a) przy szkole mieszanej czteroklasowej w Dąbrowie dwie posady nauczycieli młodszych z płacą 270 złr. b) przy szkole dwuklasowej w Bolesławiu posada nauczyciela kierującego z płacą 300 złr. c) posada młodszego nauczyciela przy tejże szkole z płacą 200 złr. d) przy szkole etatowej w Olesnie posada nauczyciela z płacą 300 złr. e) przy szkołach filialnych: 1. w Dąbrówkach brzeskich, 2. w Gradach, 3. Mantewie, wszędzie z płacą 250 złr. Podania wnosić należy do końca września 1885 do Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Plan jazdy na kolei Łupkowsko-Węgierskiej ma być podobno z dniem 1. września zupełnie zmieniony.

Wiedeń 27. sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono 2284 sztuk nierogacizny, 2855 sztuk cieląt, 10.007 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 37·— do 42·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 36·— do 44·—, wyjątkowo 50·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 18·— 25·—, za parę i złr. 44·— do 49·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. sierpnia.

W *Germanji* czytamy: „Czytelnicy nasi przypomną sobie może, wśród jakich okoliczności wydalono z Galicji ks. Kruszkę, rodem z Poznańskiego, skazanego poprzednio przez sądy pruskie za wykonywanie czynności kapłańskich. Ksiądz Kruszka, któremu po zapłaceniu kar, nałożonych przez ustawy majowe, pozwolono powrócić do Prus, chciał w tym roku odwiedzić swych krewnych w Szczawnicy i wniósł 4. czerwca prośbę do austrjacko-węgierskiego jeneralnego konsulatu w Berlinie o pozwolenie pobytu w tej miejscowości do 1. września. Na to otrzymał odpowiedź, że na podstawie uwiadomienia, nadesłanego przez Namiestnictwo lwowskie podanie jego nie może być przychylnie załatwionem."

Minister rolnictwa oświadczył według *Czasu*, że zupełnie zgadza się na przedłożony mu przez namiestnika program wykonania przygotowawczych czynności około regulacji rzek galicyjskich. Również i Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało program przedłożony przez namiestnika za zupełnie odpowiedni celowi. To ostatnie Ministerstwo poruczyło przytem jeneralnemu inspektorowi kwestję techniczną, która w żadnym razie nie może wywrzeć wpływu na tok prac rozpoczętych. Chodzi tu o zastosowanie do regulacji górnego biegu rzek metody która przyjęła się przy regulacji rzek w krajach alpejskich. Kwestja ta poddawana tylko w Ministerstwie, ale nie postawiono jej w ten sposób, żeby ona miała służyć za dyrektywę.

Mamy przed sobą nową enuncjację panslawistyczną organu młodoczeskiego. *Narodni listy* omawiając wywody niektórych pism rosyjskich o sprawie idei słowiańskiej w Czechach, konstatują, że idea słowiańska istnieje w Czechach od dawna, a nach upadła, i to nie tylko w Czechach ale także w Rosji, a mianowicie z tego powodu, że Rosja zgodziła się na traktat berliński i ma do czynienia z wewnętrznemi kłopotami. Siła Rosji rozszerza się na całą Słowiańszczyznę. To też słaba Rosja jest powodem niemocy wszystkich Słowian, a gdyby Rosji nie było, nie byłoby też i innych Słowian. Obecnie budzi się znów idea słowiańska, albowiem Rosja jest wewnątrz skonsolidowaną, a zarazem rośnie jej potęga na zewnątrz. Austroslawizm,—powiada dalej organ młodoczeski — który podsuwają Słowianom austrjackim jako surogat idei słowiańskiej, nie jest wcale slawizmem—i cytuje słowa Havlička o Rosji jako o naszym „bogatym wujaszku". Ale „wielki wujaszek bogaty" musi spełnić swój obowiązek w obec małych krewniaków. Czujemy nasz niedostatek polityczny w chwili gdy „wujaszek" car jest gościem świętej ziemi naszego Królestwa a my z wielkiem natężeniem i z wielką biedą osiągnęli to, by w mowie powitalnej w obcym języku dodano na końcu dwa lub trzy słowa w języku słowiańskim, lecz masy szerokie, których entuzjastyczne okrzyki dotarły wprost do serca „białego cara" dały nie dwuznacznie i jasno do zrozumienia co i jak czujemy i czego się spodziewamy w chwili gdy dwaj słowiańscy monarchowie przyjaźnie dłoń sobie ściskają". Szczęście, że polityka p. Gregra zbankrutowała w Czechach zupełnie.

Rząd austrjacki przedłożył niedawno Rządowi węgierskiemu projekt układu zapewniający wzajemną obronę prawną, podobny w obu częściach monarchji. Sprawa będzie zapewne przedmiotem obrad mających się rozpocząć rokowań ugodowych.

Władze krajowe wezwane zostały okólnikiem ministerjalnym do przestrzegania, by mieszkający w Austrji cudzoziemcy zaopatrzeni byli zawsze w potrzebne dokumenta, stwierdzające ich przynależność państwową i gminną, w przeciwnym bowiem razie obcy poddani zwłaszcza pruscy utraciwszy po dłuższej nieobecności swą przynależność państwową a nie uzyskawszy w tym czasie prawa swojszczyzny w Austrji, wielkie przysparzają gminom austrjackim kłopotu, które zmuszone są zająć się po śmierci tychże obcokrajowców zaopatrzeniem pozostałych po nich rodzin.

Z Zagrzebia donoszą: Biskup Teodor Zivkowicz, który z okazji wyboru do kongresu kościelnego w Plaski skarcił pewnego duchownego z powodu jego opozycyjnej agitacji, został przez tego duchownego napadnięty i znieważony. Na krzyk biskupa przybył do zamku przełożony gminy, napastnik jednak odtrącił na bok przybyłego i umknął.

Policja tryesteńska odbyła rewizję domową u ajenta handlowego Bearzottiego, poczem tenże został aresztowany.

Onegdaj specjalnym pociągiem kolei Północnej przybyli do Wiednia z Kromieryża z powrotem: Cesarzowa ze swym orszakiem, ministrowie Kalnoky i Taaffe, rada sekcyjny Szögyenyi, ambasador Wolkenstein i inni. Urzędowego przyjęcia nie było; cesarzowa odjechała wprost do Schönbrunu.

N. fr. Presse dowiaduje się, że cesarz i car wysłali z Kromieryża wspólny telegram do cesarza Wilhelma, w którym go serdecznie pozdrowili, oświadczając, iż uważają go za obecnego z nimi w duchu.

Przed pożegnaniem się cesarza austrjackiego z carem nadszedł do Kromieryża telegram od cesarza niemieckiego, w którym sędziwy monarcha za pamięć o sobie podziękował i obu cesarzów zapewnił, że uczucia ich zupełnie podziela.

Narodni Listy donoszą, iż tajni agenci policyjni, którzy nad carem czuwali, otrzymali prócz kilku dukatów, także każdy srebrny zegarek z rosyjskiemi orłami. Car o nikim nie zapomniał, nawet pamiętał o kolejowych urzędnikach, będących w służbie na tych stacjach, przez które przejeżdżał.

W sferach wiarogodnych berlińskich utrzymują, że podczas zjazdu w Kromieryżu odbywała się ożywiona wymiana depesz pomiędzy Bismarkiem a Kalnokym i Giersem.

Pogłoskę o mającym nastąpić zjeździe cesarza niemieckiego z carem przyjmują w Berlinie bardzo ostrożnie. Pogłoska ta nie została przez organa półurzędowe ani zaprzeczona ani potwierdzona i zdaje się, że obecnie, podobnie jak to było w zeszłym roku, pozostawiono rosyjskim półurzędowym dziennikom pierwsze autentyczne w tej mierze oświadczenie.

Berliński korespondent do *Polit. Corresp.* zaznacza, że w kierujących kołach niemieckich panuje pełne zadowolenie z powodu zjazdu monarchów w Kromieryżu. Na dowiedzenie jednostronnie ustawiania Rosji celem ścisłejszego połączenia z Niemcami, i to na wzór, jak Niemcy stawianiem warunku, który pozostawił, stosunki pomiędzy Rosją i Austro-Węgrami ukształtowały się w sposób bardziej przyjazny. Że dziś przyszło do tego, mogą sobie Niemcy policzyć za zasługę. Ponieważ zjazd kromieryżski daje o tem świadectwo, przeto potwierdza się znowu, że pokojowa polityka niemiecko-austrjackiego związku, w zbliżeniu się doń Rosji, wykazuje tem samem najgłówniejsze swe powodzenie. Naturalny skutek tego wypadku, zachwieje prawdopodobnie plan Anglji—jeśli istniał on rzeczywiście—polegający na tem, aby pozyskać Turcję do przymierza przeciw Rosji. Zabiegi, w celu przeniesienia angielsko-rosyjskich zatargów do Europy, przez ożywienie kwestji wschodniej, można już z góry uważać za chybione, właśnie w skutek porozumienia Rosji z Austro-Węgrami.

Fundacja ks. Bismarcka, która jak już pisaliśmy, wchodzi w życie z dniem 1. października r. b. a którą rozporządza sam Bismarck i w razie śmierci jego spadkobierca majątku Schönhausen, napotyka obecnie na dość ostrą krytykę prasy.

Germania pisze, że z okazji tej fundacji brałaby ją chętka napisania rozprawy na temat: „Jak to pewna rodzina postarała się o zachowanie sobie wpływu na opinię publiczną."

Nationalliberale Correspondenz poświęca sprawie tej dłuższy artykuł, w którym kładzie główny nacisk na to, że fundacja, na którą składał się cały naród niemiecki, mianowicie szerokie warstwy pracującej ludności, zależną jest li od rodziny niemieckiego kanclerza i nie ma nad sobą żadnej władzy kontrolującej. Nie ma też w całem państwie ani jednej instytucji z prawami jurystycznej osoby, której dochodami rozporządzałaby jedna jedyna osoba zupełnie dowolnie, bez żadnej kontroli ze strony władz. Statut fundacji, jak słusznie zauważa liberalne pismo, daje każdorazowemu dziedzicowi Schönhausen takie prawa i taką swobodę działania, jakiej nigdy nie miał żaden testator przekazujący majątek swój na cele dobroczynne i publiczne.

Po zjeździe Kromieryzkim, następuje teraz ocena znaczenia tego wypadku w europejskiem dziennikarstwie. W obecnej chwili najważniejszemi są zdania dzienników angielskich. *Daily News*, organ dawnego gabinetu Gladstona, wyraża przedewszystkiem przekonanie, że zjazd musiał przerazić sułtana, albowiem wszelkie możliwe między Rosją i Austrją układy, tyczyć się mogły tylko Turcji. Dzienniki stojące blisko obecnego gabinetu, oceniaja także zjazd. *Morning Post* to samo mówi, co *Daily News*, tylko dodaje, że dlatego widzi w spotkaniu „dwóch potężnych przeciwników" rękojmię pokoju, że nawet próba wyrównania interesów Rosji i Austrji za pomocą podziału Turcji musiałaby doprowadzić do strasznej wojny, którąby cały świat ogarnęła. *Standard* mniema, że praktycznym skutkiem rozmów Kromieryzkich, będzie zupełna anneksja Bośnji do Austrji, przeciw czemu tak dobrze Rosja, jak Turcja nic nie będą miały do powiedzenia. W *Timesie*, jakiś „mąż stanu węgierski" mówi, że wprawdzie Węgrzy są niechętni Rosji, ale silnie stoją przy związku z Niemcami i tę jedną tylko żywią troskę, aby Niemcy nie znalazły się w położeniu w pewnych okolicznościach okazania więcej przychylności Rosji niż Austrji.

Z dzienników francuskich *Republique française* twierdzi, że „można z zupełnym spokojem przyjąć zjazd Kromieryzki; jest on utwierdzeniem pokoju, a trudno przypuścić, — aczkolwiek o tem wspominają, aby się miał zwrócić przeciw Anglji." W tej mierze twierdzą, iż gabinety petersburski i wiedeński przesłały londyńskiemu zapewnienia uspakajające i pokojowe: jednak wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Wyraźniej występują *Nowoje Wremia*: „Chwila ostatecznego uregulowania stosunków na półwyspie Bałkańskim nadejdzie wkrótce nieodzownie. Jeżeli wtedy Rosja i Austro-Węgry nie znajdą drogi do wspólnego działania przy tym wielkim historycznym akcie, będzie dla Rosji wielce pożytecznem to przekonanie, że nie na Rosji ciąży wina rozdwojenia, gdyż za pomocą Kromieryzkiego zjazdu w przyjacielski sposób Rosja uprzedzająco względem Austrji postąpiła".

Aby uniknąć spodziewanych manifestacyj, będą zwłoki Courbet'a z dworca lugduńskiego odprowadzone bez assystencji do domu Inwalidów. Towarzysze walki, przybywający ze zwłokami, pozostaną na dworcu, gdzie im podadzą śniadanie.

Aby uczcić pełne godności zachowanie się Hiszpanji, zaprosił Déroulède strzelców hiszpańskich na narodową uroczystość strzelecką w Paryżu.

Firmy hiszpańskie unieważniły w Würzburgu weksle dane jednemu z tamtejszych domów eksportowych, powołując się na patrjotyczny obowiązek w obec kwestji wysp Karolińskich.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 29. sierpnia. *Vaterland* zwalcza w artykule wstępnym żądania organów centralistycznych, by Austrja na wzór Rosji i Niemiec uciskała Polaków.

Warszawa 29. sierpnia. *Dniew. war.* pisze, że hr. Taaffe powołany został do Kromieryża na konferencję z obu ministrami spraw zewnętrznych w tym celu, aby wewnętrzną politykę Austrji, zwłaszcza w Galicji, pogodzić z jej polityką zagraniczną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominację rosyjskiego następcy tronu w. ks. Mikołaja właścicielem 5-go pułku ułanów, a w. ks. Jerzego porucznikiem pułku ułanów „cesarza rosyjskiego."

Rokiczany 28. sierpnia. W dzisiejszej świcie cesarskiej był także ks. Bułgarski w mundurze austrjackiego pułkownika dragonów, oraz Kalnoky, Bylandt i Popp. Podczas parady wojska wyraził cesarz kilkakrotnie zadowolenie i uznanie. Publiczność zgromadziła się tłumnie. Po jednogodzinnej rewji cofnęły się wojska do wczorajszej pozycji.

Rakiczany 29. sierpnia. W dzisiejszych manewrach przyszło do boju pomiędzy ósmym i dziewiątym korpusem. Korpus 8. poruszał się naprzód w kierunku leśnych przesmyków pod Holoubkowicami. Oszańcowania, zakrycia kolumn i podtrzymywania straży przednich posłużyły 8. korpusowi do utrzymania się na swych stanowiskach do południa, pomimo przemocy nieprzyjaciela, poczem korpus ten cofnął się w względnie korzystnym kierunku. Po obu stronach wchodziły w sposób decydujący w działanie znaczne siły artylerzyckie. Cesarz korzystał z kilkakrotnie nadarzającej się sposobności, aby wyrazić zadowolenie swoje z zachowania się wojska. Na szczególniejsze uznanie zasłużyły sobie dalekie przestrzenie, przebyte przez 8. korpus. Po manewrach zwidził cesarz natychmiast maroderów. Jutro przed manewrami, odbędzie się rewja 9. korpusu.

Paryż 29. sierpnia. W obrzędzie pogrzebowym Courbeta wzięli udział także pełnomocnicy wojskowi obcych mocarstw. Po odprawionem nabożeństwie ustawiono zwłoki przed frontem tumu Inwalidów, poczem odbyła się defilada wojsk.

Kijów 29 sierpnia. Carstwo przybyli wczoraj wieczorem i zostali przez ludność entuzjastycznie przyjęci.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 28. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 240·— do 243·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·25 do 228·50, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·20 do 102·20, Banku hip. gal. 5% 96·35 do 97·35, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·75 do 99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·75 do 102·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·16 do 10·26, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¼ do 1·25¼, 100 marek niemieckich 60·70 do 61·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 29. sierpnia godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 288·50, Anglo-Austr. 99·50, Akcje banku Union 79·80, Kolej Karola Ludwika 240·50, Połudn. 133·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·88—, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: spokojne

Wiedeń dnia 28. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·—, Węg. akcje kredyt. 289·—, Akcje anglo-austr. 99·50, Akcje banku Union 79·50, Akcje Karola Ludwika 240·80, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 133·50, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 295·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 124·30, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 123·—, Losy Länderbanku 98·80, Węgierska renta 99·—, Akcje banku związkowego 101·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 118·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 28. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·80, w srebrze 83·35, Renta w złocie 108·95, 5% austr. renta marcowa 99·70, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 289·10, Londyn 124·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·88—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·10.

Berlin dnia 28. sierpnia godz. 4. min. 30. Rosyjskie banknoty 202·90, Akcje kredytowe 473·50, Lombardy 219·—, Galicyjskie 98·60, Kolei rumuńskiej 61·—. Austrjackie banknoty 163·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·17.

Telegramy zbożowe dnia 28. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·26 do 7·28 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·— złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 156·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 43·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 29. sierpnia: 13·75 do 14·—· Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·60 na sierp.-wrzesień 7·75. Antwerpja: na sierpień 19½ Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORŻA. H. Czarnomski, z Kijowa. S. Rożnowski, z Poznania. M. Zakrzewski, z Wiktorowa. J. Jasiński, z Bucowa. S. Willner, z Cherzou. O. Philipp, z Kolonii. J. Zitek, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. J. Bellak, z Wiednia. R. Vossal, z Pragi. J. Braun, z Wiednia. S. Schreiber, z Wiednia. S. Karpetes, z Pragi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mieszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mieszany).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittka.